



Krąg Biblijny nr 51

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XX Niedziela zwykła 17 VIII 2025

Łk 12,49-53

49 Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. 50 Chrzest mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. 51 Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. 52 Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; 53 ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 12, 49-53 – Jezus jako znak sprzeciwu

Ogień często symbolizuje w Biblii (por. np. Pwt 4,24) żarliwą miłość Boga do ludzi. W tym obrazie oraz obrazie chrztu (por. Mt 10,16-42) Jezus objawia swoje niepowstrzymane pragnienie oddania życia z miłości do ludzi.

Powinniśmy naśladować Jego przykład.

„O Jezu ... umocnij nasze dusze, utwórz nam drogę, a przede wszystkim upój nas miłością! Spraw, byśmy się stali żywymi płomieniami, które rozpalą ziemię boskim ogniem przyniesionym przez Ciebie” (św. **Josemaria Escriva**, Kuźnia 31).

Jezus wie, że Bóg ustanowił Go „**znakiem sprzeciwu**” (por. 2,34-35) i że ten sprzeciw dotknie też Jego uczniów.



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków
2023

Za Jezusem lub przeciw Niemu – Łk 12, 49-53

To niewątpliwie jedna z najbardziej zaskakujących, może nawet najtrudniejszych słów wypowiedzianych przez Pana Jezusa. Tego, o Którym Ewangelia Łukasza od samego początku mówi, że przyniesie pokój.

Kiedy się rodzi, to nad miejscem Jego narodzin aniołowie śpiewają: „**Pokój na ziemi**”; jest spełnieniem proroctw o Księciu Pokoju.

Może warto zacząć od tego, że ten tekst – „**Ojciec przeciw synowi, syn przeciw ojcu, matka przeciw córce, córka przeciw matce, teściowa przeciw synowej, synowa przeciw teściowej**” – to odwołanie do proroka Micheasza.

W siódmym rozdziale swojej księgi Micheasz pokazuje, jak dalece rozpanoszył się grzech. Chcąc pokazać niesłuchanie wielką miarę grzechu, mówi o tym, że wszyscy postępują wbrew temu, kim są, wbrew temu, czym powinni być: sędziowie wydają niesprawiedliwe wyroki, ludzie postępują wbrew swemu powołaniu, wbrew swojej tożsamości.

I ostatnią miarą tego grzechu, po której jest trudno jakąś inną pokazać, jest właśnie to: „**syn stoi przeciw ojcu, córka przeciw matce, synowa przeciw teściowej**” (zob. Mi 7,6).

Już nie może być nic gorszego od rozpadu rodziny, Już nie może być nic mniej naturalnego niż to, że takie więzy zostają naruszone. I myślę, że dlatego zbawienie jest zapowiadane jako uzdrowienie tych więzów.

Gdy w Ewangelii Łukasza zaraz na początku jest zapowiadany Jan Chrzciciel, jego ojciec słyszy w zwiastowaniu, że Jan pójdzie w mocy Eliasza, żeby nawrócić serca ojców do synów.

Gdzie zbawienie ma się najpierw dokonać, jak nie w rodzinie? Na czym ma ono polegać, jeśli nie będzie najpierw uzdrowieniem relacji między ojcem, synem, córką, matką?

Cały ten fragment Ewangelii zaczyna się od wystąpienia brata przeciw bratu – bo się kłóć o majątek (zob. Łk 12,13).

Przytoczenie Micheasza może ma służyć pokazaniu, że grzech wprowadza głębokie podziały między ludźmi i że są to podziały, które Jezus przyszedł zlikwidować, uzdrowić.

W Liście do Efezjan czytamy przecież, że „**On bowiem jest naszym pokojem**” (por. Ef 2,14).

Ale jest też inny podział – taki, który Chrystus wnosi ze sobą, przychodząc. To podział rodzący się z ognia, który jest posłany na ziemię.

Nie grzech rozdziela ludzi, tylko ogień, który jest Duch Święty. Ogień objawia podziały.

Ludzie, którzy się zderzają z tym ogniem, jakoś się dzielą – jedni idą dalej, drudzy się zatrzymują; jedni na prawo, drudzy na lewo. Jezus doświadczał tego w życiu.

Mowa eucharystyczna, którą powiedział w Kafarnaum, wywołała podział między Jego uczniami (zob. J 6,48-49). Jedni powiedzieli: „**Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?**”, i już więcej nie chodzili z nim, a inni powiedzieli: „**Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego**”.

Mocne słowo, pełne ognia Ducha Świętego wprowadziło podział.

„**Przyszedłem wzniecić ogień na ziemi i niczego więcej nie pragnę, jak tego tylko, żeby ogień zapłonął. Mam być ochrzczony, lecz jakąż udrękę odczuwam, zanim się to stanie!**”.

Zauważcie, jak bardzo emocjonalne są słowa Pana Jezusa. Mówi On, że jest udręczony, że jest coś – tam jest takie słowo, które można na tysiąc sposobów tłumaczyć – co Go bardzo mocno uciska i ujarzmia, dręczy i ogranicza.

W pierwszej chwili myślimy, że Jezus udręczony jest tym, że ma przyjąć chrzest. To przyjęcie chrztu, jak dobrze wiemy, to zwiastun Jego śmierci.

Więc w pierwszej chwili nam się wydaje, że tym, co Go dręczy, jest perspektywa nadchodzącej śmierci. Ale gdy czytamy ten tekst dokładnie, odkrywamy, że nie.

Jezus nie jest zdruzgotany nadchodzącą śmiercią, ale co najwyżej tym, że z tej śmierci nie wybuchnie ogień. Najważniejsze dla Niego jest to: „**Przyszędłem rzucić ogień**”.

I ten ogień jest, póki co, ukryty, jest ciągle jeszcze nierozniecony, nierozpalony. To stanie się w momencie Jego śmierci.

Jest taki tekst w Ewangelii Jana: „**Naprawdę pożyteczniej jest dla was, żebym odszedł; bo jeżeli nie odejdę, nie przyjdzie do was Pocieszyciel. Jeżeli zaś odejdę, pošlę Go wam**” (J 16,7).

Jezus mówi: „**Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo kiedy odejdę, to wybuchnie ogień. Nic się nie kończy z moim odejściem, nic się nie kończy z moją śmiercią**”.

On się nie boi śmierci, tylko tego, że z tą śmiercią może nic nie wybuchnąć. A przecież przyszedł po to, żeby wybuchł ogień.

Zróbmy na moment takie doświadczenie. Jeśli możecie, zamknijcie oczy i spróbujcie sobie wyobrazić Jezusa na krzyżu. Ale patrzcie na Niego uważnie. Na Chrystusa, który umiera.

Otwórzcie uszy, posłuchajcie, co mówi:

„**Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią**”; „**Niewiasto, oto syn twój. Oto Matka twoja**”; „**Pragnę**”; „**Wykonało się**”; „**Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił**”; „**Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego**” – po tych słowach skonał.

- Macie w sobie jakąś emocję, macie w sobie jakieś uczucia, czy poczuliście w sobie ogień? Możecie słuchać tych słów nieporuszeni? A jeśli jesteście poruszeni, to jaka jest ta żarliwość, która się w was rodzi, do czego was popycha?

To jest pytanie Jezusa w tych słowach ukryte.

On wie, że umrze, ale ma w sobie pragnienie, które Mu nie daje spokoju. Pragnienie, by w człowieku, który zobaczył Go i usłyszał umierającego na krzyżu, wybuchł ogień.

Kiedy w doświadczającym umierającego Pana – wywyższonego na krzyżu, a potem zmartwychwstałego – wybucha ogień, ta historia może się toczyć dalej.

Nic się nie kończy ze śmiercią Jezusa. Jeśli coś Go przeraża, coś Go uciska, to taka myśl, że mogłoby z tego nic nie wybuchnąć. Może to jest przerażenie, z którym trzeba się dzisiaj zmierzyć?

Jakże często patrzymy na krzyż, wielokrotnie słyszymy i mówimy do siebie o zmartwychwstałym Panu, ale to w nas nie rodzi emocji, to nas nie rozpala, nie ma w nas żaru.

„Przyszedłem wzniecić ogień” – za Hieronimem można to „wzniecić” przetłumaczyć jako „posłać”. „Przyszedłem ogień posłać na ziemię”. Widzicie ten ogień?!

Patrzcie po sobie, popatrzcie na sąsiadkę i sąsiada, zobaczcie ogień. Jest? Nie ma?

To poważne pytanie, czy jest w nas ogień? Dlaczego ogień?

Dlatego, że Pan Jezus nie posyła nas na świat tylko z wiedzą czy z informacją. Chrystus posyła nas na świat z transformacją. Ogień to jest siła, moc i ciepło.

W Liście do Hebrajczyków jest mowa o tym, że Mojżesz w ogniu spotkał Boga (zob. Hbr 12,18-21).

Nie wiem, kto z was miał szczęście być na górze Synaj. Mnie się to zdarzyło w dziesiątym roku kapłaństwa.

Szliśmy na Synaj w środku nocy, żeby być na szczycie o wschodzie słońca. Potem, gdy szliśmy z powrotem, mogłem wreszcie przyjrzeć się tej powulkanicznej górze.

Naraz otworzyły się przede mną wszystkie teksty z Księgi Wyjścia: Mojżesz widział górę, która się trzęsła, na której płonął ogień, spoglądał na szczyt, z którego wychodził dym, światło i błyskawice.

Musiało nieźle rąbnąć! To był wybuch wulkanu i Bóg ze środka krateru mówił: „Chodź do Mnie. No, chodź do Mnie”. Tam?! „No chodź” Poszlibyście? W środek wulkanu?

Sam też kiedyś szedłem w środek wulkanu. Pojechałem ze studentami na Sycylię i poszliśmy na Etnę. Powiedziano nam, że wulkan jest czynny. Co siedem, osiem minut słyszeliśmy głośne: „Yyyym!” i leciał kamień. Patrzyliśmy tylko na kogo spadnie. Obleciał nas strach.

Idziemy dalej, nie mamy kasków, ziemia się robi coraz cieplejsza: kto miał cienką podeszwę, tego już grzało. I ciągle było słyszeć tylko to „Yyyym!” A gdyby nastąpił wybuch ognia, gdyby wyleciała lava?

Ogień to jest siła. My się zderzamy z większą siłą.

Przeczytaliście dwunasty rozdział Listu do Hebrajczyków. Jest większa siła niż wulkan: jest doświadczenie, które powinno na ciebie zadziałać mocniej niż wybuch wulkanu. Wiecie co to jest?

Autor Listu do Hebrajczyków mówi: **„To jest pokropienie krwią Chrystusa, która przemawia głośniejsz niż krew Abła”**

Myśmy nie przystąpili do ognia ani do góry, która się trzęsła, tylko do pokropienia krwią Chrystusa, która przemawia głośniejsz niż krew Abła.

Nie może być tak, że widok wulkanu, widok ognia na szczycie góry mnie przeraża i uruchamia, żebym coś zrobił, a doświadczenie krwi Chrystusa, którą jestem pokropiony, nic ze mną nie robi, nie budzi we mnie żaden ogień.

Kiedy Pan mówi: „Posyłam ogień. Posyłam ogień ze środka mojej śmierci i zmartwychwstania”, to nie znaczy: „Posyłam ludzi, którzy potrafią powiedzieć kilka składnych słów, opowiedzieć innym katechizm, nauczyć ich kilku prawd wiary”.

My nie jesteśmy posłani z teorią, z doktryną, czy tylko z informacją. Informacji dzisiaj w świecie jest nadmiar.

To niesłychane, że ta zmiana jest uruchamiana ogniem. Zastanawiałem się dlaczego i chyba doszedłem do odpowiedzi, nawet ją sobie zapisałem.

➤ Na czym polega problem dzisiejszego człowieka, dzisiejszego chrześcijanina?

Nasz problem na co dzień nie polega na braku wiedzy.

Na Konferencji Episkopatu przemawiał biskup, który odpowiada za duszpasterstwo kobiet w całej Polsce, i powiedział coś takiego: „W tej chwili, w całym dawnym obozie Europy Środkowo – Wschodniej Polska jest społeczeństwem, w którym dochodzi do największej liczby rozwodów. Jedna trzecia małżeństw zawieranych w Polsce się rozpada. Jedna trzecia! Mamy na południe od nas Czechy, Słowację i Węgry, na wschodzie Litwę, Łotwę i Rosję, o których mówimy, że są ateistyczne, a to Polska cierpi na największą liczbę rozwodów”.

Kiedy opowiadał, pomyślałem sobie: „Aha. To się wydarza w pokoleniu tych, którzy przeszli całą katechezę w szkole, od przedszkola po maturę. W dodatku w niejednej diecezji katecheza w klasie maturalnej była zaliczana jako kurs przedmałżeński. Komuś brakuje wiedzy po dwunastu, trzynastu latach nauki? Każdy ma na świadectwie szóstkę z religii. To gdzie mamy problem? Problem nie polega na tym, że człowiek tkwi w niewiedzy, tylko w tym, że tkwi w zamrażarce”.

Zamrażarka nie działa uzdrawiająco. Człowiek zdrętwiał, siedzi w bezruchu, skuty zimnem. Jezus powiedziałby językiem Ewangelii, że człowiek, który go dzisiaj spotykamy, którego bardzo często spotykamy, patrząc w lustro, to ktoś, kto ma wychłodzone serce. Nic go nie porusza. Wiedzy ma, że ho, ho, ho!, ale serce?

Człowiek ma wychłodzone serce, jeżeli siedzi w zamrażarce, to nie mów mu, że jest mu zimno, tylko go zagrzej. Zanieś mu ogień, a nie mów mu, że zimno jest zabójcze.

Jesteśmy specjalistami od wszelkiej teorii, koncepcji: opowiadamy ludziom, co im dolega, potrafimy ludzi recenzować, recenzować wszystko, w co wierzą, albo w co nie wierzą.

Tak, fantastycznie: stoisz przy człowieku, który jest zziębnięty, ma w sobie serce, które jest unieruchomione, wychłodzone na amen, a ty opowiadasz mu o tym, że mróz jest szkodliwy.

Albo mu opowiadasz, jak by można było zapalić ognisko – to jest jeszcze gorsze.

Znaczy masz wiedzę, jak to zrobić, ale go nie zapalasz.

„**Przyszedłem ogień posłać**” – to znaczy nie teoretyków, tylko ludzi zapalonych, którzy się zajęli ogniem, którzy nie mogą spokojnie patrzeć na Chrystusa umierającego i zmartwychwstającego.

Nie mogą na Niego spokojnie patrzeć z wychłodzonym sercem, bo odkrywają w sobie pożar. I wtedy idą do innych i potrafią ich ogrzać.

Tu jest ważne, kluczowe pytanie: „**Daliście się Bogu zapalić?!**”.

Pismo Święte pokazuje wiele takich sytuacji.

- ❖ Gdy **Izajasz** widzi Boga w świątyni, od ołtarza anioł przynosi mu węgiel w obciążkach i dotyka nim jego ust (zob. Iz 7,6-7). Sam anioł trzyma ten węgiel przez obciążki, a człowiek ma pozwolić, żeby dotknął jego ust. Jest coś wrażliwszego? Będziesz cały poparzony. Nie cofniesz się instynktownie?
- ❖ Do **Jeremiasza** Bóg mówi: „**Oto uczynię słowa moje ogniem w twoich ustach**” (Jr 5,14b). Ktoś mógłby powiedzieć, po co się narażać, po co się wystawiać na ten ogień, po co tracić święty spokój?

Potrafisz wejść w otwarty krater wulkanu, to cię nie przeraża, nie cofniesz się? Nie cofniesz się przed słowem?

Weszliście w taką konfrontację, takie spotkanie z Bogiem, który jest jak ogień? Znasz Go takiego, który w tobie płonie? Zapalił się w tobie przyjętą Eucharystią, którą przyjąłeś jak węgiel z ołtarza? Zapalił się w tobie słowem, które cię pali w środku? Zapalił się w tobie widokiem Jezusa Chrystusa umierającego, zmartwychwstałego, pokazującego rany? Przychodzi i pokazuje swe rany. Czy coś to z tobą robi?

Kiedy odnajdziesz w sobie ten ogień, to znaczy, że jesteś szczęściarzem, który został posłany.

Pokój, który Jezus przynosi, nie jest świętym spokojem za wszelką cenę

Słowo Jezusowe w Duchu jest jak miecz, który pokazuje podziały. Tylko, że te podziały się kompletnie inaczej przeżywa niż te, które wynikają z grzechu.

Jeśli różnice między nami pojawiają się właśnie dlatego, że jesteśmy skonfrontowani z ogniem, z mieczem Ducha Świętego, to nawet gdy je widzimy, dostrzegamy, że one faktycznie się dokonują, to inaczej je przeżywamy.

Przeżywamy je w takim Duchu, w jakim **papież Franciszek** pisze fragment „Evangelii gaudium” o tym, że jedność przewyższa konflikt. Papież mówi: Nie unika się konfliktu, nie udaje się, że go nie ma. Ale jeśli to napięcie jest przeżywane w ogniu Ducha Świętego, człowiek szuka jedności, która z reguły nie będzie formą jakiegoś dziwnego kompromisu, tylko odnalezieniem jedności na innym poziomie.

Nawet jeśli w pewnym momencie nasze drogi się rozchodzą, możemy się zejść albo głębiej, albo wyżej. Wszystko jedno, jak to nazwać, ale zawsze możemy odnaleźć inny, jeszcze głębszy poziom jedności.

Pokój przynoszony przez Jezusa nie jest tanim ani łatwym darem, nie jest też zamazywaniem różnic.

„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi ... tej ziemi!” (Jan Paweł II), to były słowa, od których się wiele zaczęło. Te słowa deklarowały różnice między ludźmi w Polsce, roku siedemdziesiątym dziewiątym, osiemdziesiątym i w następnych latach. Tak, deklarowały różnice.

Ale jeśli ta różnica jest pokazana w Duchu Świętym, jako efekt Jego mocy, Jego słowa, to my nie potrafimy się pogodzić z utratą jedności, tylko będziemy robić wszystko, żeby ją odnaleźć głębiej, niż ona wcześniej istniała, zanim został objawiony podział.

Nie jest to proste słowo, ale pełne nadziei, że ludzi stać na pokój głębszy i bardziej fundamentalny niż powierzchowny, który jest tylko zewnętrznym pokryciem głęboko istniejących różnic.

Pan mówi, że przynosi Ducha. Duch jest Duchem jedności, ale nie byle jakiej, tylko rzeczywiście głębokiej.

W Piśmie Świętym czytamy, że możemy dostać od Jezusa Chrystusa miłość, która przewyższa wszelką wiedzę.

Możemy o sobie wiedzieć bardzo dużo. Czasem ta wiedza jest bardzo gorzka i bolesna, ale jest jeszcze miłość, która ją przewyższa o tyle, o ile szukamy potem głębszej, trwalszej jedności niż ta, która była wcześniej, nieobjawiona słowem Bożym, niepokazana mieczem i ogniem zbawienia.

Krąg biblijny nr 51 - wyd. Biblos, Tarnów 2023

Łk 12, 49-59 Za Jezusem lub przeciw Niemu. Znaki czasu

opracowanie ks. dr hab. Grzegorz M. Baran

(49) Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. (50) Chrzt mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. (51) Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. (52) Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; (53) ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej. (54) Mówił także do tłumów: Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: Deszcz idzie. I tak bywa. (55) A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: Będzie upał. I bywa. (56) Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie? (57) I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne? (58) Gdy idziesz do urzędu ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie pociągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorczy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia. (59) Powiadam ci, nie wyjdiesz stamtąd, póki nie oddasz ostatniego pieniążka.

Bezpośrednio po wygłoszeniu przypowieści o słudze wiernym i niewiernym Jezus wyłożył naukę o swoim posłannictwie.

W pierwszych zdaniach stwierdził: „**Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzt mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie**” (Łk 12,49-50).

➤ Rodzi się zatem pytanie: jakiego rodzaju ogień Jezus miał na myśli?

Wzmianka o ogniu z pewnością przywołuje bogatą jego symbolikę, która obecna jest na kartach Starego Testamentu. W wielu miejscach Biblii można dostrzec ścisły związek ognia z Bogiem.

Ogień przede wszystkim wskazywał na obecność Boga, a także na Jego naturę.

Wynikało to ze specyfiki ognia, wydaje się on bowiem żywiołem nieuchwytnym, nieposkromionym i w gruncie rzeczy bardzo tajemniczym.

Stąd ogień wskazywał na nietykalność Boga, Jego niepojętość i transcendencję.

- ❖ Widać to w scenie objawienia się Boga Mojżeszowi w krzewie gorejącym (Wj 3,2), a także ukazania się Boga na górze Synaj (Wj 19,18).
- ❖ Natomiast w czasie wędrówki przez pustynię Bóg był obecny pośród swego ludu w słupie obłoku w ciągu dnia, a w nocy w słupie ognia (Wj 13,21).

Ogień w Starym Testamencie jawi się również jako środek oczyszczenia tego, co nieczyste lub co może być szkodliwe dla człowieka. Ponadto postrzegamy go jako narzędzie sądu Bożego, który dokonywał całkowitej zagłady grzeszników, czyli bezbożnych (np. Rdz 19,24, gdzie mowa jest o zniszczeniu Sodomy i Gomory).

W tekstach prorockich symbolika ognia jako narzędzia skutecznego i radykalnego oczyszczenia ziemi ze zła i grzechu została ściśle połączona z zapowiedziami sądu, jaki ma się dokonać nad światem w dniu ostatecznym (Iz 66,24; Ml 3,19).

Przywołany przez Jezusa motyw ognia z pewnością nawiązuje do obrazów sądu Bożego nad światem. Przede wszystkim ogień, który Jezus przyszedł „**rzucić na ziemię**”, wskazuje na działanie samego Boga, objawiającego się w osobie Jezusa Chrystusa.

Dla przyjmujących Jezusa jako Mesjasza ogień ten będzie narzędziem oczyszczenia i uszlachetnienia, a dla odrzucających Go – narzędziem kary¹.

Wzmianka o pragnieniu Jezusa, aby ów ogień, który On przyszedł rzucić na ziemię, już zapłonął, oznacza, że jeszcze nie został rozpalony. Dzięki temu ludzie mają jeszcze szansę, aby przyjąć Jego orędzie o zbawieniu i nawrócić się.

Stwierdzenie Jezusa: „jakże bardzo pragnę”, może wyrażać Jego usilne oczekiwanie, aby ludzie zajęli zdecydowane stanowisko wobec głoszonej przez Niego Ewangelii, którą przenika ów Boży ogień.

W kolejnym zdaniu pojawia się wzmianka o chrście, który Jezus miał przyjąć. W tekście greckim występuje w tym kontekście rzeczownik **baptisma** („zanurzenie”, „chrzest”) oraz czasownik **baptidzo** („zanurzyć”, „ochrzcić”). Biorąc pod uwagę dosłowne znaczenie, chodzi o „zanurzenie”.

W interpretacji zawartego w Łk 12,50 stwierdzenia Jezusa pomocą może służyć tekst Mk 10,38-39: „**Jezus im odparł: <Nie wiecie , o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?>**”.

¹ Z kolei wielu ojców Kościoła dostrzegało w obrazie ognia Ducha Świętego i Jego działanie w duszach wierzących oraz w Kościele. Pragnienie Jezusa, aby ów ogień już zapłonął, wskazywałoby zatem na czas, kiedy Duch Święty zacznie w nich działać.

Odpowiedzieli Mu: <Możemy>. Lecz Jezus rzekł do nich: <Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie>”.

Połączenie motywu kielicha i chrztu przywołuje z kolei modlitwę Jezusa w Getsemani (Łk 22,42; Mk 14,36).

A zatem stwierdzenie Jezusa „**przyjąć chrzest**” posiada sens „podjąć mękę i śmierć”. Innymi słowy, owo zanurzenie oznacza pogrążenie się w cierpieniu i śmierci, które – jak wyraził się sam Jezus – napawały Go udręką: „**I jakiej doznaję udręki, aż się to stanie**” (Łk 12,50).

Ta udręka w bolesny sposób ujawniła się już w czasie Jego modlitwy w Ogrodzie Oliwnym (Łk 22,44: „**pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię**”).

Jezus jednak nie załamał się pod jej wpływem, ale przyjmując kielich zbawczej męki, wypełnił w doskonały sposób wolę Ojca, czyli Boży plan zbawienia.

„Przyszedłem rzucić ogień” (Łk 12,49)

Pan zaostrzył naszą gorliwość dla otrzymania Jego łaski i pragnienie posiadania Boga tymi słowami: „**Ogień przyszedłem rzucić na ziemię**”.

Dobra jest więc miłość mająca skrzydła płonącego ognia, który przelatuje przez piersi i sercach świętych, i pali wszystko, co materialne i ziemskie, jednocześnie próbując wszystko, co czyste i ulepszając swoim ogniem wszystko, czego dotknie. Ten ogień zesłał Pan Jezus na ziemię: odtąd zajaśniała wiara, rozpałała się pobożność, miłosierdzie, zajaśniała sprawiedliwość. Z tym ogniem rozpałał serca swoich apostołów, jak zaświadcza Kleofas, który mówi: „**Czy nie płonęło w nas serce, kiedy wyjaśniał nam ukryte znaczenie Pism?**” (Łk 24,32). Skrzydła ognia są więc płomieniami boskiego Pisma (**św. Ambroży**).

Dlaczego powiedział: „**w ogniu**”? Do czego się odnosił? Do języków ognia, których formę Duch Święty przybierze w momencie swego zstąpienia, co Pan przewidział z radością, mówiąc: „**Przyszedłem sprowadzić ogień na ziemię, i jak bardzo chciałbym, żeby to już było**” (Łk 12,49) (**św. Cyryl Jerozolimski**).

„Tymi i podobnymi płonącymi słowami naszego Pana Jezusa Chrystusa, który mówi: „**Przyszedłem rzucić ogień na ziemię ...**” – objawiła się niegodziwość grzeszników i ukazała się cnota uczynków ku chwale naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ona objawia także doskonałość dobrych uczynków spełnianych na chwałę Boga i Jego Chrystusa... A potem dochodzimy do chrztu w wodzie, który jest obrazem krzyża, śmierci, pogrzebu

i zmartwychwstania ... Ten, kto jest godzien przyjąć chrzest w imię Ducha Świętego, raz odrodzony zmienia miejsce, sposób i tych, z którymi żyje, także upodabniając się do Ducha, staje się gotowy do przyjęcia chrztu w imię syna i przyoblec się w Chrystusa” (**św. Bazyli Wielki**).

W dalszym ciągu Jezus zadał niejako retoryczne pytanie: „**Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój?**” (Łk 12,51a), na które sam sobie udzielił odpowiedzi: „**Nie, powiadam wam, lecz rozłam**” (Łk 12,51b).

Taka odpowiedź Jezusa musi budzić zaskoczenie, gdyż w Starym testamencie czasy mesjańskie przedstawiane były jako czasy pokoju między ludźmi oraz harmonii, która miała nastać w całym świecie stworzonym (Iz 11,6-9; 66,12-13).

Sam Mesjasz był nazywany Księciem Pokoju (Iz 9,5) – tym, który miał „**pokój ludziom obwieścić**” (Za 9,10).

Analizując treści Ewangelii według św. Łukasza, można zauważyć, że rzeczywiście Jezus w czasie pełnienia swojej misji realizował starotestamentalne zapowiedzi, głosząc orędzie pokoju na świecie (Łk 7,50; 8,48; 10,5).

To głoszenie spotykało się jednak z różnymi reakcjami ludzi: niektórzy przyjmowali je z wielkim entuzjazmem (Łk 5,26; 7,16-17), inni – odrzucali, oskarżając nawet Jezusa o bluźnierstwo (Łk 5,21; 11,15). Byli i tacy, którzy czyhali na Jego życie (Łk 6,11).

Ta podwójna reakcja ludzi na osobę Jezusa i Jego orędzie została już wcześniej przepowiedziana przez starca Symeona: „**Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwią się będą**” (Łk 2,34).

Opowiedzenie się jednych za Jezusem jako Mesjaszem, a drugich przeciw Niemu spowodowało w konsekwencji ogromne rozłamy między nimi.

O skali tych rozłamów dają wyobrażenie słowa Jezusa: „**Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej**” (Łk 12,52-53).

Dotykają one nawet tak bliskich relacji, jak więzi rodzinne. Sprawcą tych podziałów jest jednak nie tyle Jezus, ile sami ludzie, gdyż to właśnie oni zajmują dobrowolnie określone stanowisko wobec Niego.

„Jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?” (Łk 12,56)

Ponieważ rozpoznaliśmy naturę teraźniejszości poprzez znaki objawione w Piśmie Świętym, musimy dostosować do niej nasze działania (**św. Bazyli Wielki**).

W dalszej części wypowiedzi Jezus, kierując swoją naukę do tłumów, zwrócił uwagę na kwestię właściwego odczytywania znaków czasu.

W tym celu odwołał się do ich umiejętności przewidywania pogody na podstawie obserwacji zjawisk atmosferycznych.

Jezus stwierdził, że ludzie potrafią rozpoznać po pewnych znakach: po chmurach, po wietrze, jaka będzie pogoda – czy deszcz, czy upał? W przeciwieństwie do tego nie potrafili rozpoznawać „**obecnego czasu**”.

Stąd Jezus postawił ostry zarzut swoim słuchaczom: „**Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?**” (Łk 12,56).

Użyte przez Jezusa określenie „obłudnicy” (**hypokrytai**) wskazuje, że zwracał się On prawdopodobnie do faryzeuszów.

Nazywając swych słuchaczy obłudnikami/hipokrytami, Jezus demaskował niejako ich niekonsekwencję w postępowaniu: utrzymywali, że posiadają wszechstronną wiedzę, a jednocześnie zamykali oczy na istotne sprawy, jakie dokonywały się wokół nich.

W tym kontekście Jezus użył określenia „**obecny czas**” (**kairos houtos**). Termin **kairos** posiada następujące znaczenia: „czas”, „pora”, „chwila”, „właściwy czas”, „stosowna pora”, „odpowiednia pora”, „właściwa chwila”.

Nie chodzi zatem o czas, który mierzy się zegarem, ale o chwilę, którą człowiek aktualnie przeżywa. „**Obecny czas**” zatem to czas przyjścia Mesjasza na ziemię.

Wraz z Jego przyjściem nadszedł dla ludzi czas pokuty.

Słuchacze Jezusa – prawdopodobnie faryzeusze – powinni byli umieć rozpoznać znaki tego czasu, gdyż ów czas wyznaczył sam Bóg, a wcześniej zapowiadali go już prorocy.

Stąd Jezus stawia im pytanie pełne wyrzutu:

„I dlaczego sami z siebie nie rozróznicie tego co jest słuszne?” (Łk 12,57).

Znając Prawo i Proroków (a także inne pisma), powinni sami umieć rozpoznać znaki czasu, czyli to, „**co jest słuszne**”.

W tym kontekście Jezus użył wyrażenia **to dikaion**, co dosłownie można przetłumaczyć jako „to, co sprawiedliwe”.

W Starym Testamencie sprawiedliwość oznaczała wierność nakazom Prawa, czyli – innymi słowy – zachowywanie woli Bożej objawionej w Prawie.

Jezus, mówiąc, o „tym, co sprawiedliwe”, miał na uwadze z pewnością to, co jest zgodne z wolą Boga i Jego zbawczym planem.

Zarzut wyrażony pod adresem słuchaczy dotyczył zatem ich nieumiejętności rozpoznania woli Bożej, która objawiła się w „**obecnym czasie**”.

Tłumy, które potrafiły rozpoznawać i właściwie odczytywać zjawiska atmosferyczne („wygląd ziemi i nieba”), nie były zdolne rozpoznać znaków czasu związanego z przyjściem Jezusa.

A przecież powinni „sami z siebie” umieć rozpoznać „to, co sprawiedliwe”, gdyż zostało to objawione wcześniej przez Boga w Starym Testamencie.

„By cię nie pociągnął do sędziego” (Łk 12,58)

Największym naszym przeciwnikiem jest nasz upadek. Będzie nas oskarżał według tego, jakim było nasze życie. Jednakże nie w tym znaczeniu, by przyszły sędzia potrzebował jakiegoś oskarżyciela, gdyż przed tym, który zna wszystko, nasz czyn nas oskarża, jeśli nie praktykowaliśmy cnoty i nie trzymaliśmy się apostoelskich nakazów (**św. Ambroży**).

Konkluzja mowy Jezusa została przez Niego sformułowana w formie przypowieści o sporze w sprawie długu pieniężnego: „**Gdy idziesz do urzędu ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie pociągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorczy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia**” (Łk 12,58).

Głównym bohaterem jest dłużnik, którego przeciwnik prowadzi do sędziego.

Jezus zalecał, aby już w drodze do sądu dłużnik doszedł do porozumienia ze swym wierzycielem, gdyż później skutki postępowania sądowego tak czy inaczej okażą się dla niego tragiczne.

Po uruchomieniu procedury sądowej dłużnik może trafić do więzienia. Wydostanie się stamtąd wymaga całkowitego spłacenia długu, aż do ostatniego pieniążka (Łk 12,59).

Uwięzienie dłużnika miało głównie na celu „zmobilizowanie” rodziny czy też znajomych do wykupu dłużnika, czyli w konsekwencji do spłaty długu.

Niejednokrotnie stosowano także tortury względem dłużnika, aby w ten sposób jeszcze bardziej skutecznie skłonić krewnych i bliskich do szybszej spłaty całej wierzytelności.

W przypadku niewypłacalności dłużnika (i braku pomocy ze strony krewnych i znajomych) jego pobyt w więzieniu mógł się przeciągać bez końca, nawet do śmierci.

Dłużnik mógł także zostać sprzedany w niewolę, aby w ten sposób uzyskane pieniądze pokryły jego dług.

Cała przypowieść kończy się wezwaniem: „**Powiadam ci ...**” (Łk 12,59).

W ten sposób Jezus zwraca się do każdego słuchacza (adresata Ewangelii), a oznacza to, że morał płynący z przypowieści wszyscy wzięli pod uwagę.

Dłużnik bowiem jest obrazem każdego grzesznika; droga natomiast, którą odbywa on z wierzycielem, symbolizuje ludzkie życie, które ostatecznie zakończy się sądem.

W czasie sądu grzesznik będzie musiał zdać sprawę ze wszystkiego, co uczynił na ziemi. Okres ziemskiego życia grzesznika to czas, jaki pozostaje dłużnikowi do dyspozycji dla porozumienia się ze swym wierzycielem, aby uniknąć ostatecznie drastycznej kary.

Dlatego grzesznik podczas ziemskiej drogi powinien podjąć wszelkie stosowne starania, aby uregulować wszystkie swoje sprawy i naprawić wyrządzone zło.

Przesłaniem teologicznym przypowieści o dłużniku jest wezwanie grzeszników do pokuty.

Jezus w głoszonym przez siebie orędziu przyniósł na ziemię ogień Boży.

Ostateczne skutki działania tego ognia ujawnią się na sądzie Bożym, który czeka każdego człowieka u kresu ziemskiego życia, w czasie którego ma on szansę się nawrócić i przyjąć orędzie Jezusa o zbawieniu. Symbolizujący każdego grzesznika dłużnik z przypowieści przypomina nam, abyśmy w czasie ziemskiej drogi, prowadzącej na sąd Boży, wykorzystali wszelkie możliwości, aby uregulować wszystkie swoje rachunki i naprawić wyrządzone zło. Czas ziemskiego życia to możliwość czynienia pokuty, aby ostatecznie stać się godnym owoców Bożego dzieła odkupienia.

Ludzie potrafią odczytywać różne znaki. Potrafią przewidywać pogodę w oparciu o zjawiska atmosferyczne. Po pewnych symptomach potrafią rozpoznać początek jakiejś choroby. Po zachowaniu czy też wyrazie twarzy starają się rozpoznać stan ducha drugiego człowieka. Jezus wzywa nas natomiast, abyśmy rozpoznawali znaki czasu, czyli abyśmy rozpoznawali te znaki, które daje nam Bóg. Są one do nas kierowane, abyśmy osiągnęli życie wieczne w królestwie niebieskim. Klucz do ich odczytywania daje Pismo Święte. Szczególnymi znakami są sakramenty święte – ustanowione przez Chrystusa widzialne znaki działania niewidzialnej łaski Bożej (por. KKK 1131). Trzeba, abyśmy rozpoznawali w nich działanie samego Boga.

Olimpiada wiary: Hbr 12, 1-4

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Autor Listu do Hebrajczyków o życiu wiarą w Jezusa opowiada jak o biegu na starożytnej olimpiadzie. Są podobieństwa, ale też różnice

❖ JEZUS – OSOBA I DZIEŁO

List do Hebrajczyków przez wieki przypisywany był Pawłowi. Różnice w stylu i tematach teologicznych wskazują jednak na innego, nieznanego bliżej autora. Podejrzewano, że mogli nim być: Łukasz, Apollos, Barnaba, Klemens Rzymski bądź inny uczeń Pawła. Autor to prawdopodobnie Żyd ze środowiska aleksandryjskiego, należący do drugiego pokolenia uczniów Jezusa. Swoje pismo kieruje do chrześcijan pochodzenia żydowskiego i pogańskiego w Azji Mniejszej • Głównym **tematem listu jest osoba i dzieło Jezusa**, Arcykapłana i Ofiary Nowego Przymierza, które wypełnia i przewyższa Przymierze Mojżeszowe

❖ BOHATEROWIE WIARY

Od rozdziału 11 autor podaje przykłady wiary zaczerpnięte ze Starego Testamentu. Abel, Henoch, Noe, Abraham, Mojżesz, ale także Gedeon, Barak, Samson, Jefte, Dawid, Samuel i prorocy. Wszyscy oni mają być dla wspólnoty chrześcijańskiej, cierpiącej próby i prześladowania, **przykładem wiary i wytrwałości**. Tydzień temu słyszeliśmy fragment, w którym za przykład wiary zostali podani Abraham i Sara.

❖ WYTWAŁOŚĆ W BIEGU

Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków... – tym zdaniem rozpoczyna się drugie czytanie i zarazem fragment, w którym autor podaje najważniejszy **przykład wiary: Jezusa Chrystusa** • Zwróćmy uwagę, że autor – podobnie jak św. Paweł w swoich listach – porównuje wytrwałość w wierze do wytrwałości sportowców podczas zawodów.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ **Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala**
- ✚ **Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi**

TRANSLATOR

• **Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków (Hbr 12,1)** • Dosłownie: taką chmurę (gr. **nefos**) świadków. Autor obrazowo przedstawia ogromną liczbę świadków, na których chrześcijanin może liczyć w swoim zmaganiu. W grecko-rzymskim kontekście określano tak widzów, publiczność, jednak tu świadkowie wydają się uczestniczyć w biegu razem z adresatami listu

• **...odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi... (Hbr 12,1)** • Autor wzywa do odłożenia na bok (gr. **apotithemi**) ciężar grzechu tak jak sportowiec zdejmuje ciężkie ubranie do biegu. Ciężar (gr. **onkos**) oznacza tu coś wielkiego, wystającego, masę, która przeszkadza w poruszaniu się. Grzech – dosłownie – łatwo, dobrze, dokładnie obejmuje, otacza, ogranicza (gr. **euperistatos**) człowieka. Grzech niczym ciężka, przylegająca szata paraliżuje nasze ruchy w biegu ku Bogu

• **Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala (Hbr 12,1)** • W tekście greckim mamy imiesłów **aforontes**, który większość łączy z poprzedzającym czasownikiem: biegnijmy patrząc • Chrześcijanin ma biec ze wzrokiem wpatrzonym w Jezusa. On jest tym, który w biegu prowadzi. Greckie **archegos** oznacza autora, założyciela, lidera, prowadzącego. Jezus jest tym, który prowadzi nas w biegu wiary. To także ten, który odpowiada za jego pomyślny koniec, doprowadza nas do mety. Greckie **teleiotes** oznacza tego, kto kończy, zamyka, doprowadza do tego, że coś jest kompletne

BIBLIJNY INSIDER

• **Chmura świadków** • Autor Listu do Hebrajczyków porównuje drogę chrześcijanina do biegu. Jest to bieg szczególny, bo nie uczy skupiania się na sobie i swoim tylko celu. Wręcz przeciwnie, autor listu pisze o biegu, w którym otacza nas dookoła całe mnóstwo świadków (dosłownie: chmura,  TRANSLATOR) • Chmura świadków nie oznacza widzów, którzy przyglądają się biegowi chrześcijanina, ale raczej tych, którzy **biegną wspólnie z nami**. To nasz bieg życia, bieg, który skończy się w królestwie Bożym, bieg, w którym nie jesteśmy jedynymi uczestnikami

• **Biegi starożytne** • W starożytnej Grecji biegi krótkodystansowe były najważniejszą dyscypliną igrzysk – każdą olimpiadę nazywano później imieniem zawodnika, który w nich zwyciężył. Rozgrywano je na dystansie jednego stadionu (192,8 m), czyli okrążenia bieżni olimpijskiej • Choć startowało w nich wielu sportowców, **zwycięzca był tylko jeden**. Wymagano nie tylko poprzedzającego bieg dziesięciomiesięcznego treningu i diety, ale także pozostawienia z tyłu innych.

• **Sztafeta zwycięstwa** • Chrześcijański bieg życia przypomina greckie biegi olimpijskie. Autor Listu do Hebrajczyków używa gr. czasownika **trecho** – biec jak na stadionie, oraz agony – zawody, używanego na określenie zmagania sportowych. Wzywa do odłożenia ciężaru grzechu, używając tego samego czasownika, którym w starożytności opisywano zdejmowanie ubrań stanowiących obciążenie dla atletów ( TRANSLATOR) • W biegu chrześcijanina liczy się dobre przygotowanie i stawianie sobie wymagań: modlitwa, post, dobre czyny, sakramenty, walka z grzechem i ze słabościami. Liczy się także osiągnięcie mety w jak najlepszym stylu, o czym pisze też Paweł ( 1 Kor 9,24) • Zasadnicza różnica między biegiem chrześcijanina i zmaganiem olimpijskim jest jednak taka, że w tym pierwszym **zwycięzców może być wielu**. W naszym biegu życia nie możemy innych po prostu zostawić za sobą. Ten bieg przypomina sztafetę, w której nawzajem pomagamy sobie dotrzeć do mety.

• **Jezus atleta** • Warunkiem zwycięstwa w biegu wiary jest to, aby **wpaść na metę... za Jezusem**. On jest naszym przewodnikiem (gr. **archegos**,  TRANSLATOR). Biegnie przed nami i przykładem własnego życia pokazuje nam, jak wygrać bieg wiary • Jezus atleta nie prowadził wygodnego życia, lecz ćwiczył swoje ciało i ducha przez modlitwę i wymaganie od siebie. On wziął swój krzyż i znosił obelgi innych. Jego przykład ma pomagać chrześcijanom, aby nie tracili serca w obliczu przeżywanych

trudności i odrzucenia przez innych. One także składają się na nasz bieg wiary • Chrystus jest także tym, który bieg wiary doprowadza do końca, pomaga nam dotrzeć do mety (gr. **teleiotes**) (👁 TRANSLATOR). Biec za Nim to tyle, co naśladować Go. Wpaść na metę za Nim, biegnąc po Jego śladach, znaczy odnieść największe zwycięstwo.

• **MMA z grzechem** • Autor kończy frazą motywującą nas do większego wysiłku. Pisze: Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi • Wcześniej mówił o tym, aby odrzucić grzech jak ciężką szatę, która przeszkadza nam w biegu. Teraz mówi o walce z nim, używając obrazów przywołujących **starożytny pankration** – brutalny sport stanowiący połączenie zapasów z boksem. Często płynęła w nim krew, a w walce nie było remisów. Tak poważnie autor Listu do Hebrajczyków spogląda na nasze zaangażowanie w walce z grzechem.

II czytanie : **Hbr 12, 1-4** (Biblia Tysiąclecia)

1 I my zatem, mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, zrzuciwszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach. 2 Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. 3 Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu. 4 Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi,

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Teodoret z Cyru**

Biegnijmy wytrwale w wyznaczonych zawodach

„Dlatego też i my, otoczeni tak wielką chmurą świadków, zrzuciwszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas osacza, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach”. Wszędzie wokół siebie znajdujemy przykłady pobożności, a jest ich

tak wiele, że przyrównując je do gęstej chmury, wystawia [apostoł] świadectwo potędze wiary.

Mając je więc przed oczyma, zdążajmy spiesznie i odrzućmy brzemień zbędnych trosk. W taki sposób bowiem zdołamy również uniknąć grzechu, który łatwo się rodzi. Abyśmy jednak mogli odnieść zwycięstwo we wskazanych nam zawodach, przede wszystkim potrzeba nam wytrwałości. Określa on grzech jako „osaczający”, gdyż powstaje i rodzi się bardzo łatwo.

Wzrok wszakże da się łatwo zmącić, słuch ulega oczarowaniu, dotyk podrażnieniu, język łatwo się potyka, a myśl tak bardzo podatna jest na zło. [Apostoł] wskazuje na jeszcze wyraźniejszy wzór.

„Popatrzmy na Jezusa, który wprowadził nas na drogę wiary i udoskonała ją”. Obie te czynności odnoszą się do ludzkiej natury Chrystusa.

„On to zamiast radości, którą Mu ofiarowano, poniósł mękę na krzyżu, nie lękał się niesławy i zasiadł po prawicy Boga”. To znaczy, gdyby chciał, mógłby uniknąć męki, lecz poniósł ją, aby wszystkim wyświadczyć dobrodziejstwo. Radością Zbawiciela jest zbawienie ludzi; to za nich poniósł mękę, a po męce zasiadł obok Ojca, który Go zrodził.

„Zastanówcie się więc sami nad Tym, który tak wiele doznał wrogości ze strony przeciwników, abyście nie osłabli i nie upadli na duchu”. „Sami” – to znaczy wy sami. Rozważcie bowiem sami, z jaką wrogością ze strony grzeszników spotkał się Pan wszechrzeczy, a dzięki temu doznacie ogromnej pociechy. Z kolei [apostoł] sięga wobec nich po mocniejsze środki lecznicze.

„Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi, a zapomnieliście o napomnieniu, z jakim zwraca się do was jak do synów: «Synu mój nie lekceważ sobie karcenia Pańskiego, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, kogo uznaje za syna»” (Prz 3, 11n, LXX). Słowa te nie stoją w sprzeczności z tym, co powiedziano wcześniej. Tam bowiem przyznał, że z radości przyjmowali grabież swych dóbr i powodowani pobożnością dzielnie znosili zniewagi (Hbr 10, 32–34), tutaj karci ich, ponieważ upadają.

Słusznie zaś powiedział: **„Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi”**, ponieważ przez takie porównanie chce im uzmysłwić, jak bardzo pozostają w tyle za tymi, którzy zginęli kamienowani, przecinani piłą i przebijani mieczem (Hbr 11, 37).

➤ Św. Bazyli Wielki

Owoce ma ten, który pracował

Mówimy zaś, że pragniemy królestwa niebios, ale nie troszczymy się o to, co jest potrzebne do jego osiągnięcia. Nie podejmujemy żadnego trudu dla przykazań Pana, a zamierzamy, w próżności naszej duszy, osiągnąć tę samą chwałę, co ci, którzy opierali się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi (Hbr 12, 4).

Kto bowiem siedząc w domu lub śpiąc w czasie zasiewu, napełnił kłosami fałdę swego płaszcza? Kto zbiera winogrona z winnicy, której nie zasadził i nie uprawiał?

Owoce ma ten, kto pracował. Chwała i wieńce należą do zwycięzców. Kto zaś wieńczy człowieka, który nawet nie stanął do boju? Nie wystarczy jednak tylko zwyciężyć, ale należy także walczyć, jak mówi apostoł, według zasad (Tm 2, 5), to znaczy nie pomijając nawet najmniejszej rzeczy z tego, co zostało nakazane oraz czyniąc wszystko tak, jak zostało nakazane.

Jest bowiem powiedziane: „**Szczęśliwy ten sługa, którego Pan powróciwszy, zastanie – nie przy obojętnie jakim czynie, ale – przy tej czynności**” (Łk 12, 48); i: „**Jeśli ofiarowałeś dobrze, lecz nie podzieliłeś dobrze, zgrzeszyłeś**” (Rdz 4, 7, LXX).

➤ Św. Jan Chryzostom

Szczyć się mękami Jezusa...

[Ewangelista] opowiada, że czynili to [policzkowali Jezusa], zakrywając Mu twarz (Mk 14, 65nn), jakby mieli pośród siebie jakiegoś człowieka pozbawionego czci i nikczemnego. Znieważali go tak wtedy nie tylko ludzie wolni, ale także niewolnicy.

Czytajmy to ciągle, słuchajmy tego jak należy, wpajajmy to w nasze serca. Stanowi to bowiem naszą chlubę. Ja się szczyć nie tylko rozlicznymi zmarłymi wskrzeszonymi przez [Jezusa], ale także mękami, które znosił.

Często wspomina o tym Paweł: o krzyżu, o śmierci, o mękach, bluźnierstwach, zniewagach, szyderstwach. Mówi tak: „**Wyjdźmy do Niego... znosząc z Nim urągania**” (Hbr 13, 13), i jeszcze: „**On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na hańbę**” (Hbr 12, 20).